Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 15-go lutego 1935 r. Nr. 4.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

# JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 . 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerata kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 403,983. Adres Redakcji - Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,988.

*Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją,*
*bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.*

**Treść nru 4:** Skończyć z zakłamaniem i fikcją! — Zapowiedź nowej krzywdy. — Delegaci Centr. Rady Pracowniczej u premjera. — Wskazówki dla wdów i sierót. — Komunikaty organizacyj lwowskich. — Z chwili. — Traktat, czy postanowienia papierowe. — Tragedja młodzieży akademickiej.



# Skończyć z zakłamaniem i fikcją!

Kiedy pisaliśmy o „zakłamaniu“, które wtargnęło do każdej prawie komórki życia doby współczesnej, sądziliśmy, że jesteśmy odosobnieni i osamotnieni. Męski głos rozsądku, podyktowany nakazem sumienia obywatelskiego i obowiązku patrjotycznego, należy dziś jeszcze do rzadkości.

Z prawdziwą jednak radością stwierdzamy, że obok skromnego naszego głosu, uderzył w tę samą strunę długoletni były włodarz Ministerstwa Skarbu **I. Matuszewski** [1]), który „wygarnął“ po żołniersku prawdę, na którą uczciwy i szczerze oddany państwu obywatel dawno z utęsknieniem czekał. Oto kilka wyjątków, które pokrywają się z naszą tendencją, a które nie **wymagają komentarzy:**

„Żyjemy w fikcyjnym świecie. Żyjemy **w kraju** w którym często gęsto Kasy Chorych **nie leczą, ubezpieczalnie nie wypłacają ubezpieczeń,** przymusowa powszechność nauczania zostawia poza możliwością nauki **pół miljona dzieci**, gdzie samorządy **nie płacą obowiązkowych składek ubezpieczeniom** za swoich pracowników, a Kasy Chorych **nie zwracają kosztów leczenia szpitalom** — mimo, że to wszystko jest przez ustawy pięknie i mądrze **przewidziane i nakazane“.**

„Możemy na przykładzie wykazać, jak dalece **szkodliwe jest tworzenie fikcji drogą prawa,** jak bardzo rozkładowo działa i przepis nie liczący się z rzeczywistością. I jak prędko usychają laury na głowach tych, co sądzą, że wystarczy uchwalić wzniosły tekst, aby zmienić coś w życiu. Oto dzieje innej ustawy, która już przeszła przez 14-letni okres próby.

---

[1]) Ignacy Matuszewski: „Najniebezpieczniejsza pokusa“. Gazeta Polska Nr. 356.

Dnia 9 lipca 1920 r. Sejm Ustawodawczy postanowił:

...art. 1. Ludowe szkoły rolnicze mają na celu przygotowanie zawodowe samodzielnych gospodarzy rolnych i gospodyń oraz świadomych swoich obowiązków obywateli.

...art. 4. W każdym powiecie założone być mają conajmniej **dwie publiczne** ludowe szkoły rolnicze: męska i żeńska...

...art. 5. Obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych ludowych szkół rolniczych ciąży na powiatowych związkach komunalnych...

Cóż z tego wzniosłego postanowienia wynikło?

Po pierwsze **niewykonanie ustawy.** Z 241 powiatów Rzplitej pobudowało sobie obie szkoły tj. męską i żeńską 8 powiaty; po jednej — 33 powiaty; żadnej — przeszło 200 powiatów.

Ale i my musimy również powiedzieć: „Dzięki Bogu, że ustawa nie została wykonana“. Dlaczego? Dlatego że nawet istniejące szkoły rolnicze powiatowe **nie mają uczniów.**

Ściąga się ich tedy. Nie z własnego powiatu dla którego potrzeb szkołę założono, ale skąd Bóg da. Większość uczniów po szkołach rolniczych stanowią tak zwani **„obcy“.** I większość, rekrutowana z elementu nieposiadającego własnych gospodarstw, — po ukończeniu szkoły — nie wraca na zagon, ale szuka „posad“ od woźnych do oficjalistów od agronomów do... szoferów.

Aby stworzyć komplety, aby „zaludnić“ szkołę, na którą grunt ofiarował (zgodnie z ustawą) Skarb Państwa a którą urządził samorząd powiatowy, aby uniknąć paradoksów, jakie zdarzały się czasami, że profesorów było więcej niż uczniów — gminy, nasze deficytowe z reguły gminy, dają „stypendja“. Czasem całkowicie a czasem w połowie — opłatę za naukę w szkole samorządowej pokrywa się znów z pieniędzy podatkowych“.

„Cóżby powiedzieli o dyrekcji kolei, którąby „dla postępu“ zmieniła rozkład jazdy pociągów w ten sposób, że przejazd z Warszawy do Krakowa przewidziany byłby na godzinę, z Warszawy do Poznania na dwie i z Warszawy do Gdyni na dwie i pół? — Bylibyśmy zapewne zachwyceni i rozkładem i dyrekcją — dopóki nie przekonalibyśmy się doświadczalnie, że pomimo wspaniałego rozkładu, pociągi wcale nie chodzą prędzej i, że z Warszawy do Krakowa jedzie się po dawnemu 5 godzin z okładem, bo nie zmieniono ani lokomotyw, ani torów, ani sygnalizacji.

Tak jak nęcąca zmiana cyferek w rozkładzie jazdy nie zmieni szybkości pociągów, — **taksamo prawa niedostosowane do rzeczywistości nie zmienią jej — tylko stworzą chaos.** Dać się porwać zapałowi dekretowania — że „ma być“ pięknie, że „ma być“ dobrze, że „ma być“ kulturalnie, bogato, wzniośle, patrjotycznie i obywatelsko, wylewać na urzędowy papier swoje tęsknoty i marzenia, — to najgorsza, bo urzędowa forma „maniłowszczyzny“. Z ludzi i z ludźmi można zrobić niesłychanie wiele: można głodzić ich i kazać przytem krzyczeć z entuzjazmu, można robić rewolucję i wywracać społeczeństwa, tak jak się obraca skiby lemieszem, — ale wszystko to czyni się nie przez ustawy ani dekrety, ani najbardziej nawet uroczystą pisaninę. Najprzód się zmienia prawo. Najprzód się zmienia lokomotywy, tory, sygnalizację — a potem rozkład jazdy. Tak było jest i będzie. I na to niema rady.

Tymczasem my wszyscy w Polsce błąkamy się wśród fantastycznych przegród, **wylęgłych poza życiem, w mózgach urzędowych marzycieli,** obijamy sobie boki o ustawodawcze fantasmagorje, co chwila wplątujemy ręce i nogi, jak podczas koszmarnego — snu w ljany przepisów wydanych przez polotnych referentów. To są fikcje. Ale te fikcje, realnie przeszkadzają pracować, przeszkadzają żyć“.

„Chcemy być doskonali, tak właśnie jak w marzeniach. Oto przykłady autentyczne: zatroskany prawdopodobnie o polski eksport urzędnik — nakazuje nadesłać liczby raków zamieszkałych w wodach danych właścicieli: oto inny, czujny o zdrowie ludzi i zwierząt — żąda ewidencji psów w swojem województwie: oto trzeci, gorliwie dbały o dobrybyt Rzeczypospolitej referent — zapytuje ankietą o ilość myszy polnych na metrze kwadratowym ziemi ornej, jeszcze inny, jeszcze gorliwszy i bardziej „praktyczny“ marzyciel - poleca pod karą grzywny zalać cementem wszyst-

kie wyloty nor szczurzych. I znowu inny, porwany wizją zdrowotności wprowadza w swojem województwie „kartotekę stanu sanitarnego" każdego obejścia — i każe meldować urzędowo o każdem wybieleniu komina i wykopaniu gnojówki. Nie śmiejcie się — wszystkie te rozporządzenia gdzieś działały, zanim wykastrowano zbyt płodnych marzycieli.

Oto owa Rzeczpospolita fikcji, miodem i mlekiem płynąca, z pozatykanemi dziurami szczurów, pozbawiona wściekłych psów, pełna w rzekach i jeziorach, policzonych raków, zewidencjonowana wzdłuż, w poprzek i w kratkę, najdoskonalsza z doskonałych!

Owa fikcyjna, doskonała Rzeczpospolita, przeszkadza w naprawie rzeczywistej. **Dlatego trzeba ją zwalczać, trzeba ją zwalczać bez miłosierdzia.**

# O awansach — po awansach!

W dniu 1 lutego b. r. ogłoszono awanse, długo i w tajemnicy montowane. Jeśli o efekt chodzi, trzeba odrazu odpowiedzieć, że był wysoce niewspółmierny do urzędniczych nadziei, obliczeń i oczekiwań. Przedewszystkiem rzuca się w oczy znikomy stosunek awansów do ogółu urzędników państwowych. Jedenastotysięczny kontyngent awansów nie mógł żadną miarą zaspokoić dostatecznie słusznych ambicyj 170 tysięcznej masy kolejarzy, 30 tysięcznej rzeszy pocztowców i ponad 150 tysięcznej masy pracowników państwowych innych resortów.

Ten niespodziewanie mały procent awansów w dużym stopniu zaskoczył ogół pracowników państwowych. Przecież na kilka długich miesięcy przedtem mówiło się i pisało na łamach wszystkich prawie dzienników w Polsce o awansowaniu około 10 proc. funkcjonarjuszy państwowych, potem procent ten zmalał do czterech, ale awansowanie 4 proc. pracowników państwowych było prawie, że oficjalnie przyrzeczone.

Liczne awanse w nauczycielstwie (a raczej restytucja uposażeń nauczycieli do wysokości z czasu przed ostatniem przeszeregowaniem) zdawały się wskazywać na to, że pracownicy innych resortów administracji państwowej oraz przedsiębiorstw państwowych otrzymają więcej awansów, niż otrzymali w rzeczywistości. W dniu 1 lutego b. r. okazało się, że właściwe czynniki zdecydowały się posunąć w płacy niespełna 3% ogółu pracowników państwowych, wychodząc widocznie z założenia, że i ta znikoma cyfra posunięć zaspokoi na dłuższy czas apetyty urzędników.

Takie potraktowanie drugich z rzędu awansów było wielką i przykrą niespodzianką dla ogółu pracowników państwowych. Nadzieje ich i obliczenia były bowiem zupełnie inne. Kto zna fatalną sytuację materjalną większości urzędników publicznych, ten słusznie przyzna, że nawet awansowanie wszystkich pracowników państwowych niższych rang o jedną grupę nie postawiłoby tej najbardziej dotkniętej kryzysem warstwy narodu na odpowiedniej do jej zadań i kultury stopie życia. Ogromne zadłużenie pracowników państwowych, zwłaszcza niższych i średnich grup jest dziś powszechnie znane.

Łatwo wyobrazić sobie, jak oddziałała na budżet pracownika państwowego niespodziewana obniżka pensji o 15%, a potem o 10%, wyrażająca się gwałtownem zmniejszeniem poborów. Wtedy to siłą rzeczy cały gmach, zbudowany na tak — zdawałoby się — trwałej i pewnej podstawie jak przyznana przez władzę pensja urzędnicza, runąć musiał jak domek z kart. W większości wypadków urzędnik nie był w stanie nagiąć nagle swoich wydatków do zmniejszonych możliwości płatniczych i zmuszony był zaciągnąć dług w postaci zaliczki na płacę, by potem siłą konieczności skorzystać z kredytu w jakiejś kasie związkowej, komunalnej czy prywatnej, a czasem zawędrować nawet do kieszeni lichwiarza.

A tu zamiast ratunku przyszło wstrzymanie zwrotu opłat za dzieci pracowników, uczęszczające do szkół prywatnych, zwiększenie świadczeń emerytalnych o parę procent, dobrowolna pożyczka narodowa i wreszcie t. zw. zaszeregowanie pracowników państwowych do nowych grup uposażeniowych od 1 lutego 1934 r., które było właściwie 7% redukcją pensyj urzędników, obarczonych rodziną. Nic zatem dziwnego, że wszystkie te ciosy zdruzgotały materjalnie i moralnie większość pracowników państwowych i stawiły ich w rzędzie parjasów społeczeństwa. Powszechne zatem nadzieje urzędników na polepszenie bytu przez awans były zupełnie zrozumiałe. Tem większy i boleśniejszy spotkał ich w dniu 1 lutego b. r. zawód. Garstka awansów rzucona funkcjonarjuszom państwowym nie mogła żadną miarą zaspokoić najsłuszniejszych żądań, a w wielu wypadkach spowodowała duże rozgoryczenie. Nie ulega wątpliwości, że jedynie ciężka sytuacja Skarbu Państwa i troska o równowagę budżetową były powodem tak skromnego obdarowania licznych rzesz urzędniczych długo oczekiwanemi i dobrze zasłużonemi awansami. Te względy napewno przemówiłyby do urzędników, gdyby nie oczywisty fakt nierównego potraktowania przy ostatnich awansach tak pewnych gałęzi służby państwowej, jak i poszczególnych osób.

Uprzywilejowanie jednych, a macosze potraktowanie drugich pracowników państwowych jest niezrozumiałe i niesłuszne.

Pozatem ostatnie awanse nasunęły urzędnikom przypuszczenie, że właściwie do awansu powołane jest tylko pewne grono osób, a pracownik, który nie ma za sobą zasług wojennych, względnie protekcyj nie prędko doczeka się podwyżki uposażenia. Takie nastroje wśród pracowników państwowych odbijają się ujemnie na wydajności ich pracy. W interesie Państwa leży zatem opracować na przyszłość taki system rozdziału awansów, któryby wykluczał w tej najważniejszej dla urzędnika sprawie wszelką **dowolność i przypadek.** Wtedy dopiero awans stanie się rzeczywiście wyróżnieniem i uznaniem produktywnej pracy urzędnika i jego fachowych wartości, a nie uśmiechem losu dla przypadkowo wybranej jednostki.

**Wł. Bł.**

# W obronie godności poborców podatkowych!

**(Za przewiny jednostek nie wolno potępiać ogółu!)**

W czasie dyskusji budżetowej padły z ust p. ministra Zawadzkiego słowa stwierdzające coram publico, iż korpus egzekutorów nie stoi na wysokości zadania; gdyż są to urzędnicy małopłatni, mało inteligentni i mało wykształceni.

Są to słowa twarde, przykre i bolesne, które cały ogół poborców przyjął jako ciężką, a niezasłużoną krzywdę. Piszący te słowa nie jest poborcą podatkowym, ale bezstronnie biorąc, musi się tym słowom stanowczo przeciwstawić.

To, że się tu i tam trafi jakieś niedociągnięcie, nietakt, lub nawet nadużycie, nie wynika bynajmniej by za to ponosił odpowiedzialność cały ogół. Nadużycia trafiają się niestety wszędzie, trafiły się one i w Ministerstwie Skarbu, jak n. p. dyrektor Michalski, z czego bynajmniej nie wynika, by cały korpus skarbowców miał za to ponosić odpowiedzialność, lub by go za to publicznie piętnować.

Tak samo między poborcami podatkowymi może się znaleźć nietakt, lub nadużycie. Ale sam p. Minister stwierdził „że wypadki nadużyć są coraz rzadsze" a skoro są rzadkie, pytamy, dlaczego cały ogół, więc ludzi niewinnych, spotkał publicznie taki ciężki i niezasłużony zarzut.

Stwierdzamy w obronie tych niewinnych, że p. Minister wyrządził im krzywdę, która w imię sprawiedliwości powinna być naprawiona. Wszak między poborcami jest wielu ludzi, których studja przekraczają normę wymaganą przez władzę. Zresztą dzisiaj są takie czasy, że studja i wykształcenie nie są respektowane. Iluż to mamy różnych naczelników władz — bez studjów uniwersyteckich. Iluż takich znaleźlibyśmy w Ministerstwach. Pokaźna nawet byłaby cyfra takich bez studjów i na fotelach ministerjalnych. Skoro więc mało wykształconych toleruje się na stanowiskach bardzo nieraz odpowiedzialnych, dlaczego więc piętnuje się ich gdzieindziej.

Jeśli są nadużycia, należy je tępić bezwzględnie, i winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Natomiast solidnych pracowników, oddanych sumiennie swej pracy — a takich między poborcami podatkowymi jest spory legion — należy chronić przed zarzutami i udzielić im należytego poparcia.

# Słuszne żądania emerytów!

**DO WIADOMOŚCI CENTRALNEJ RADY PRACOWNICZEJ.**

Otrzymaliśmy poniżej zamieszczone pismo, wystosowane do naszej Redakcji przez emerytów, zaopatrzone w szereg podpisów. — Krótko i zwięźle zredagowane postulaty są słuszne i uzasadnione, zasługują na poparcie przez Centralę warszawską. Oto treść pisma:

„Większość urzędników awansowała od dnia 1 stycznia 1935 r. Emeryci awansować nie mogą, jeżeli jednak czynnych spotyka jakakolwiek obniżka uposażeń, równocześnie emerytom, wdowom i sierotom obniża się w tym samym stosunku procentowym ich nędzne zaopatrzenie. Cierpiąc niedostatek wraz z rodzinami, prosimy:

1) o wyjednanie w Radzie Ministrów wypłaty zaległego ⅔ dodatku mieszkaniowego za rok 1928,

2) wyjednanie dla rodzin emerytów, wdów i sierót legitymacyj kolejowych, oraz pomocy lekarskiej,

3) o wyjednanie zmiany ustawy, aby pełny wymiar uposażenia emerytalnego wynosił pełne 100%, zamiast 92%,

4) o wyjednanie zmiany rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. na podniesienie z 10% na 25% ekwiwalentu na dodatek mieszkaniowy, gdyż obecnie otrzymywany ekwiwalent nawet na wynajęcie jednego pokoju w suterynach wystarczyć nie może.

W Krakowie, dnia 7 lutego 1935 r."

Podpisy...

**Prosimy o wyrównanie bieżącej i zaległej prenumeraty.**

**Polecamy również pamięci fundusz prasowy „Jedności".**

## Jaskrawy przykład zakłamania.

Dyrektor Wydziału Szpitalnictwa Zarządu miasta stoł. Warszawy, w czasie prac nad budżetem pochwalił się p. Prezydentowi Min. St. Starzyńskiemu, że w klinikach chirurgicznych szpitali miejskich w Warszawie **znajduje się 400 wolnych łóżek.**

Jak się dowiadujemy, p. Prezydent Miasta wydał polecenie sprawdzenia tej wiadomości i okazało się, że nietylko w żadnym szpitalu niema wolnych miejsc, lecz przeciwnie, na wydziałach chirurgicznych lokowani są chorzy niejednokrotnie na dostawianych łóżkach.

Powyższy fakt dobitnie świadczy, jak kierownicy poszczególnych wydziałów Zarządu Miasta orjentują się w gospodarce podległych im resortów samorządu stołecznego. (PAS).

## Dlaczego nie wydaje się emerytom obligacyj Pożyczki Narodowej.

Ze strony emerytów otrzymujemy liczne zażalenia na fakt, że o ile funkcjonarjuszom czynnym zaczęto wreszcie wydawać obligacje Pożyczki Narodowej — to o emerytach jakby zupełnie zapomniano. Co to właściwie ma oznaczać. Przecież emeryci wpłacali na Pożyczkę swój grosz wdowi z głodowych pensyj, należałoby więc chyba spełnić również wobec nich tę **najprymitywniejszą powinność** i wydać im obligacje. Czyż trzeba o to dopiero upominać się na łamach prasy? Sądzimy, że powołane czynniki wglądną w przyczyny tej niezrozumiałej a przykrej w skutkach opieszałości!

—:000:—

*Warszawa.*

# Delegaci Centralnej Rady Pracowniczej na konferencji w Prezydjum Rady Ministrów.

Delegacja Centralnej Rady Pracowniczej w osobach pp.: **Krukowskiego, Domańskiego i Nowakowskiego została przyjęta przez podsekretarza** stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. Krzysztofa **Siedleckiego. Przedmiotem dłuższej konferencji** były sprawy zawodowe pracowników państwowych. przedstawione **rządowi w 5 odrębnych memorjałach**, a dotyczące: 1) **awansów służbowych**, 2) **zagadnień pragmatycznych**, 3) **pomocy lekarskiej**, 4) **zwrotu opłat szkolnych**. Delegacja szczegółowo zreferowała p. ministrowi poszczególne postulaty. podkreślając. iż. wysuwając je. Centralna Rada Pracownicza ograniczyła się tylko do **zagadnień najpilniejszych**. Pan minister Siedlecki zapoznał delegację ze stanowiskiem rządu w stosunku do poszczególnych zagadnień. podkreślając, że myśl o warunkach bytu pracowników państwowych jest stałą troską rządu, jednak nie wszystkie z aktualnych zagadnień mogą **być w chwili obecnej załatwione pozytywnie**. Następnie p. minister zapoznał delegację z zasadami, jakiemi kierował się rząd przy awansach pracowników państwowych, przeprowadzonych na dzień 1 lutego. Pan minister podkreślił również, że awanse pracowników państwowych stosowane **będą w miarę możności dwa razy do roku**. W roku bieżącym przewidziane są ponowne awanse około 1 lipca.

W dalszym ciągu p. minister podkreślił. że na rok 1935/36 przewidziano około **13 miljonów złotych** na zasiłki i nagrody pieniężne. Zasady przyznawania z powyższych kredytów zasiłków dla funkcjonarjuszów, **utrzymujących liczniejszą rodzinę**, zostały ustalone przez Ministra Skarbu w porozumieniu z prezesem Rady Ministrów. W myśl tych zasad zasiłki otrzymywać mogą funkcjonarjusze niższych grup uposażeniowych, mający na utrzymaniu większą rodzinę. W zakresie spraw pragmatycznych oświadczył p. minister że obecne względy budżetowe nie stoją już na przeszkodzie uchyleniu zakazu mianowania na stałe funkcjonarjuszów prowizorycznych. ponieważ funkcjonarjusze ci uzyskali z dniem 1 lutego 1934 r. prawa emerytalne w tym samym zakresie. jak funkcjonarjusze stali. zmiana więc charakteru stosunku służbowego z prowizorycznego na stały nie pociągnie za sobą zwiększenia wydatków Skarbu Państwa na emerytury; zatem postulat określenia maksymalnego czasu trwania służby prowizorycznej może być przychylnie rozważony. przyczem w wypadkach konkretnych mianowanie na stałe, zgodnie z przepisami, może zależeć od spełnienia pewnych warunków, w szczególności od złożenia egzaminów praktycznych, przepisanych na stanowiska urzędnicze. Pan minister również przychylnie ustosunkował się do zagadnienia rozszerzenia pomocy lekarskiej, w szczególności w zakresie lecznictwa zapobiegawczego, podkreślił jednak, że w dzisiejszych warunkach, rozwiązanie nawet tak ważnego zagadnienia nie może pociągnąć za sobą zwiększenia wydatków państwowych. W końcu p. minister podkreślił gotowość ścisłego kontaktu z Centr. Radą Pracowniczą w sprawach dotyczących świata pracy.

## 15.000 spraw zalega w Najw. Tryb. Administr.

Na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej rozpatrywany był budżet Prezydjum Rady Ministrów.

Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego prof. Hełczyński udzielił **wyjaśnień w sprawie zaległości w trybunale. Wynoszą one w tej chwili 15.000 spraw.**

Została podjęta decyzja wyłączenia z Trybunału Administracyjnego spraw inwalidzkich, które stanowią dużą część wpływów do N. T. A.

Sprawa ta została w zasadzie zdecydowaną, ale nie jest jeszcze opracowaną. Nie jest rzeczą wykluczoną, że sprawy dotyczące inwalidów będą przekazane do rozpatrywania specjalnemu sądowi.

# Samorządowcy w obliczu nowej krzywdy.

Jak głosi prasa i stugębna fama — zanosi się w Krakowie na nowe pokrzywdzenie świata urzędniczego. Tym razem chodzi o samorząd miejski, o zniesienie, czy wydatne obniżenie u urzędników magistratu krakowskiego tak zwanego dodatku komunalnego. Zarządzenie to wynikające nietyle z wewnętrznej potrzeby, ile raczej wskutek wysokiego nacisku sfer rządowych i referentów ministerjalnych — gdyby weszło w życie, stałoby się naprawdę dotkliwą szkoda setek urzędników i funkcjonarjuszy miejskich i ich rodzin i zachwiałoby poważnie ich byt i tak dziś bardzo opłakany.

Zapyta jednak ktoś nieuświadomiony może: gdzie jest ta krzywda, skoro odbiera się dodatek, jakiego niema urzędnik państwowy?

Otóż dodatek ten wyżebrany i wymodlony kiedyś przed kilku laty przez pracowników komunalnych całej Polski — miał im choć w części wyrównywać te korzyści — jakie zapewniała ustawa urzędnikowi państwowemu, a więc prawo korzystania ze zniżek cen biletów kolejowych, zwrot czesnego za młodzież szkolną, remuneracje, djety za komisje i wyjazdy, (jeśli nie dość lukratywne, to w każdym razie stanowiące poważną rubrykę dochodu), a co najważniejsze, odszkodowanie za podatek dochodowy, który ciąży całą siłą na urzędniku komunalnym, a od którego wolny jest urzędnik państwowy.

Chodziło też o to, aby zwłaszcza w dużych miastach, jak Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno i t. d., gdzie zadania samorządu są wielkie zarówno pod względem gospodarczym, jak kulturalnym i administracyjnym i gdzie wymogi co do urzędników są jeżeli nie wyższe nieraz, to conajmniej równe, jak w Urzędach państwowych, aby dać tym urzędnikom pewne odszkodowanie za liczne funkcje i obowiązki, pełnione poza normalnymi obowiązkami.

Gdyż jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że inna jest praca urzędnika państwowego, ograniczona stałemi godzinami i resortem, wolna od popołudniowych obowiązkowych posiedzeń, komisyj, sekcyj, ankiet i t. p., a urzędnika samorządowego, od którego wymaga się jeszcze całego szeregu prac tak zwanych obywatelskich, społecznych, doraźnych i t. p. Zresztą nie jest naszym celem podkreślanie różnic i zadań urzędowania samorządu, które doskonale zna i wyczuwa samo społeczeństwo. Dość, że w swoim czasie pracownicy samorządowi otrzymali to godziwe i dobrze zasłużone emolumentum.

Obecnie jednak idzie prąd wstecz. Po różnych kurtyzacjach w świecie urzędników rządowych, idzie teraz hasło: „Hejże na Soplicę!" Kurtyzować samorządy i ich pracowników. Obcinać pobory, redukować, jakby to właśnie miało zbawić państwo i jego budżet.

Samorządom odbiera się źródła dochodów, a nakłada ciężary nie do zniesienia. W ślad za tem idzie nowa fala pauperyzacji urzędników i funkcjonarjuszy. Czyż ludzie o jasnem spojrzeniu nie widzą tego, do czego to doprowadzi? Że ta stara maksyma rosyjska, że urzędnika płaci się licho, bo wreszcie ma go dokarmić społeczeństwo — oczywiście za łapówki. Że to jest początek ostatecznej demoralizacji i rozprzężenia świata urzędniczego, a co zatem idzie i porządku społecznego, którego ten urzędnik ma bronić!

Wobec tego, że sprawa nie jest jeszcze przesądzona, nie chcemy się nad nią rozwodzić szerzej. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu w razie potrzeby.

Obecnie pragniemy tylko zwrócić uwagę na jej walor i na system, który każe podciągać pod jeden strychulec miasta i miasteczka całej Polski. Kraków traktuje się taksamo, jak jakąś dziurę kresową, czy prowincjonalną — zarówno gdy chodzi o potrzeby miasta ekonomiczne i kulturalne, jak gdy mówi się o jego pracownikach. Błędna to zasada, która uwłacza nietylko tradycji i znaczeniu miasta, ale i kulturze całego państwa.

Dlatego caveant consules! Skoro stolica potrafi zapewnić sobie poważne wpływy finansowe, a swoim pracownikom wydatny „dodatek stołeczny", to nie należy obniżać wypróbowanego i rzetelnego samorządu Małopolski, nie należy pauperyzować jego pracowników, bo te zapędy degradacyjne, zemszczą się prędzej, lub później na sprawności działania administracji całej połaci kraju, a w rezultacie całego państwa.

Chcecie poprawiać — dobrze! Ale na miłość Boską nie psujcie tego, co było dobre, lub choćby możliwe.

# Traktat czy postanowienia papierowe?

Na terenie Małopolski, jako części dawnego państwa austrjackiego, ubezpieczano się w Towarzystwach austrjackich, aby zapewnić sobie starość lub zabezpieczyć swe rodziny w razie śmierci. Ujmowano sobie ostatni grosz ciężko zapracowany w tym celu, i w tem głębokiem przekonaniu, że spełniło się, choć ciężko, obowiązek człowieka, myślącego na przyszłość. Pomiędzy tymi ubezpieczonymi lwia część przypada na urzędników państwowych, kolejowych i samorządowych.

Pomyślały też Państwa nowoczesne o zabezpieczeniu pretensji tych ubezpieczonych i zawarły w tym celu w roku 1919 traktat pokojowy w St. Germain. Mimo upływu z górą lat 16 nie mogą ci zapobiegliwi doczekać się zrealizowania swoich polis i wprost trudno zrozumieć, jak w dzisiejszych czasach nędzy może Rząd dopuścić do takiego pokrzywdzenia tysięcy uprawnionych, będących obywatelami Państwa Polskiego.

Kwestja ta nie jest kwestją jednostek, lecz kwestją społeczną i kwestją państwową. Jak bowiem z jednej strony bez najmniejszego uzasadnienia więzi się kapitały zagranicą, zamiast ściągnąć je do Polski do rąk uprawnionych i tem samem ożywić rynek pieniężny i umożliwić zapłatę zaległych podatków, tak z drugiej strony nieposzanowanie zawartych traktatów podkopuje do nich zaufanie i wytwarza przekonanie, jakoby przepisy wszelkie były tylko na to, by były pisane i ogłaszane, a nie wykonywane.

Niejeden nie zdaje sobie sprawy z tego, że o ile się rozchodzi o ubezpieczenia w austrjackich Stowarzyszeniach jak Feniks, Ankier, Gizela i t. p. to na terenie Małopolski znajduje się około 70.000 ubezpieczonych, a kapitał uwięziony w powyższych Towarzystwach obliczają fachowcy na około 15.000.000 zł. Kwota zbyt poważna, by ją można zlekceważyć i tolerować dłużej, by niedostała się na rynek krajowy.

Sprawa likwidacji austrjackich polis ubezpieczeniowych jest tem bardziej piekąca, iż wobec realizacji polis niemieckich dziwnem się wydaje, z jakich powodów nie może nastąpić to samo z polisami austrjackiemi.

Art. 275 traktatu w St. Germain przepisuje procedurę w tym wypadku.

Dlaczego jednak z przepisu tego dotąd nieskorzystano, jakkolwiek przepis ten dotyczy wszystkich Państw, a więc i Austrji, tego logicznie nie możemy sobie wyjaśnić. Wobec zawarcia odnośnego układu z Niemcami pojawiają się głosy, iż działają tu jakieś nieznane nam czynniki, które mówiąc stylem kolejowym „bremzują" wykonanie traktatu i robią z odnośnego przepisu jedynie przepis czysto papierowej wartości. Trudno nam uwierzyć w te pogłoski i bylibyśmy radzi, gdyby im zaprzeczono ze strony autorytatywnej w interesie powagi traktatu.

Wiemy, że Feniks i Ankier przed kilku laty dobrowolnie płacili należne kwoty. Jednak zasystowali tę wypłatę przypuszczalnie z tego powodu, iż niespodziewali się, że tak wielka ilość jest ubezpieczonych. Jako Towarzystwa obliczone na zysk mają w tem widoczny interes, aby korzystać z obcych kapitałów jaknajdłużej, choćby w formie przysparzania sobie korzyści odsetkowych, co przy oprocentowaniu pięć od sta przynieść im może 750.000 zł.

Jeżeli Towarzystwo Feniks ma zezwolenie na prowadzenie interesów w Polsce, to powinno zrozumieć, iż obowiązane jest do wykonania swoich zobowiązań nietylko w interesie ubezpieczonych, ale w interesie własnym, gdyż tylko w ten sposób zyskać może zaufanie ogółu.

Spodziewamy się, że czynniki decydujące, które z taką energją przystępują do sanacji stosunków gospodarczych zajmą się tą sprawą i że w najbliższej przyszłości potrafią wymusić poszanowanie dla istniejących traktatów dając tem

samem dowód, iż dbają o swoich obywateli i niepozwolą na ich skrzywdzenie.

Jeżeli Towarzystwa mimo braku układu z Państwem Austrjackiem pierwotnie uznały swój obowiązek do zapłaty i pewną kwotę już wypłaciły, to przyjąć należy, że nie ten brak układu stał się powodem zasystowania dalszych wypłat. Potrzeba trochę dobrej woli i zrozumienia swych obowiązków, aby sprawę załatwić ku obopólnemu zadowoleniu. As.

## Samoobrona posiadaczy polis austrjackich.

Członkowie Koła emerytów przy Zjednoczeniu Kolejowców Polskich, Okręgu Krakowskiego urządzili dnia 10 lutego b. r. Zgromadzenie posiadaczy przedwojennych polis austrjackich, w sali „Zgody" przy ul. Krupniczej 8, w którym wzięli udział, pracownicy i emeryci kolejowi, jako też delegaci z Tarnopola, Stanisławowa, Przemyśla i t. d.

Po przedstawieniu sprawy realizacji tych polis, które miały być realizowane na podstawie art. 275 układu w St. Germain en Lay w przeciągu 3 względnie 6 miesięcy po uprawomocnieniu tego układu a więc w 1925 r. referent stwierdził, iż do dnia dzisiejszego, kilkadziesiąt tysięcy obywateli, czeka cierpliwie, pomimo upływu 10 lat, na wypłatę należących się im kwot. Austrjackie Towarzystwa Ubezpieczeniowe, które otrzymały koncesje w Polsce pod warunkiem realizacji polis przedwojennych, wszystkich austrjackich Tow. Ubezp. zrealizowawszy kilkaset tych polis, wstrzymały dalszą wypłatę, przez co zmuszają posiadaczy tych polis do samoobrony.

W rezultacie narad uchwalono wybór komitetu, który zajmie się dalszą akcją przeprowadzenia realizacji.

Równocześnie uchwalono zwołać w najbliższym czasie w Krakowie ogólny wiec posiadaczy przedwojennych polis austrjackich i poczynić kroki w miarodajnych sferach celem sfinalizowania tej sprawy.

Przed zamknięciem Zgromadzenia, uchwalono tymczasowo złożyć po 1 zł. na wydatki bieżące i wezwać wszystkich posiadaczy polis do złożenia tego datku.

Datek ten należy nadesłać na ręce p. Kl. Kabata w Krakowie, ul. św. Filipa 6, dokąd należy także skierować wszelkie zapytania przy załączeniu znaczka pocztowego na odpowiedź.

Za Komitet:

Kl. Kabat. Inż. Stekel. Dr. Sowiński.

# Z chwili.

## Jazda na „gapę" dawniej i dziś.

Zapoznałem się w pociągu między Krakowem a Częstochową z panem kontrolorem W., pełniącym służbę na tej linji. Był to srogi kontrolor, lecz poza służbą arcymiły gawędziarz. Niewyczerpanym dlań tematem były wspomnienia o różnych kawałach z czasów, gdy pełnił służbę kolejową w zaborze rosyjskim w b. Królestwie.

W czasach tych — jak wiadomo — kwitła na kolejach powszechna „gapa", uprawiana przedewszystkiem przez starozakonnych pasażerów III-ciej klasy. Zarządy kolejowe daremnie walczyły z tą plagą, tem trudniejszą do wytępienia, że wciągano do zorganizowanej mafji służbę kolejową. Wskutek tego zadanie kontrolorów było nadzwyczaj trudne.

— Bywało tak — mówi mój znajomy: — Na każdej prawie stacji kręcił się jeden żydek, zawodowiec, który „organizował" gapę. Był on znakomicie poinformowany i obznajomiony ze stosunkami ruchu kolejowego, wiedział, jacy konduktorzy jakimi pociągami jadą, czy będzie i gdzie rozpocznie się rewizja i t. p. Żaden z pasażerów III-ciej klasy, zwłaszcza żydowskich, wsiadających do pociągu na tej stacji, nie uszedł jego „kompetencji", omijającej kasę kolejową. Taki pośrednik od gapy stanowił niejako stacyjną kasę pomocniczą, która, trzeba przyznać, nigdy nie sprzedawała biletów fałszywych i podrobionych. Każdy był w porządku; nosił autentyczny stempel, miał tylko ten mały defekt, że opiewał zawsze na parę stacyj bliżej od tej, do której pasażer zdążał. Konspiracja liczyła na to, że służba kolejowa po zbadaniu biletu, zapomni, gdzie kto jedzie. I prawie zawsze udawało się to, zwłaszcza, że konduktorzy poznawali takie bilety po pewnych „znakach szczególnych" i przymykali wówczas jedno oko, za co pobierali od pośrednika małe procenty od zysków, osiąganych przez tegoż z małych nadpłat, pobieranych od pasażerów. I tak wszyscy byli zadowoleni. Dlaczegoby nie mieli być zadowoleni, skoro — jak uzasadniał jeden z „gapy" — I on zarobił i my zarobili i konduktorzy zarobili i kolej zarobiła i wszystko jest całkiem w porządku!

Gdy zaś nie udało się to czasem, wówczas pasażerowie na gapę stawiali się bezczelnie lub udawali naiwnych. Odbywały się djalogi, jak np.

— Co pan widzi złe na ten bilet? To jest dobry bilet, on jest na ten pociąg, on ma nawet pieczątki na dzisiaj. Ja za niego zapłacił.

— A czy pan go w kasie kupił?

— Czy w kasie? Nu, tak, jakby w samej kasie, bardzo niedaleko od kasy. Co to panu zawadza, gdzie ja go kupił. Aby un ino dobry był, to co jest?

Inny pasażer, który całkiem biletu nie posiadał, bronił się bardzo logicznie:

— Bilet? Na co mi bilet? Ja już bardzo blisko domu. Ja panu zapłace za ten kawałeczek, co ja jeszcze pojade. Co? Ja mam płacić za to, co ja przejechał. Jakże ja mogę za to zapłacić, jak ja się nie mogę wrócić po bilet? A przecie kupuje się bilet naprzód, a nie wstył. Kto widział, żeby się kupowało bilet na teatr, co się już skończył, albo był wczoraj!

Jedna stara żydówka, zapytana o bilet — wpadła w wielkie wzburzenie.

— Bulet, jaki bulet? Nie dość, co ja mam takie wielkie zmartwienie z te całe podróż, co ja jade do chorej córki, to ja jeszcze mam mieć w głowie jakiś bulet! Niech się pan spita te pasażery, co ja jestem rzetelna kupcowa. Mnie zna cały Piotrków, niech się pan zapita o Malcie Perlmutter, taka znajoma w całe miasto osoba, co z każdy mieszkaniec ma stosunek...

Pociąg zatrzymuje się na jakiejś mniejszej stacji i rozchodzi się między jadącymi wiadomość, że na następnym przystanku wsiądzie „malachemuss" (kontrolor). Zaczyna się gwałtowne przygotowanie, bo „malachemues sydu".

— Icek, Icek, hast du bulet?

— Ny, gaj e kase, a kaifen da, hast du a cwancyge.

— Wu furste? Mit a Radomsk?

Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że wszyscy jadący dotąd bez biletów, zaopatrzą się w nie. Wystarczy kupić na cały wagon tyle, ile pasażerów mieści się w jednym przedziale. Gdy kontrolor znalazłszy w porządku przedział pierwszy zmierza do następnego, w tej chwili pasażer z pierwszego przedziału podaje wszystkie bilety przez okno pasażerowi następnego przedziału. I tak, gdy dobrze pójdzie, bilety mogą przewędrować nawet przez cały pociąg, a kontrolor ani się domyśli, że bada wciąż jedne i te same bilety.

Tak było niegdyś, niby w bajce. Dziś takiej gapy już oczywiście niema. Wykluczone! Służba nasza jest nawskróś uczciwa, dyscyplina regulaminu dla pasażerów sroga. Niktby dziś podobnej gapy nie zaryzykował. Ale, czy innego rodzaju „gapa" dziś także nie istnieje?

Owszem, tak. Ale z trzeciej klasy przeniosła się ona do I-szej i do „salonek". Niedawno słyszeliśmy w Sejmie, że tylko 20 procent podróżnych jeździ za pełnymi biletami, reszta zadarmo lub za rozmaitemi ulgami.

Czyli, że jest to „gapa" ulegalizowana. Ale, czy kolej nie wychodzi na niej gorzej, niż wtedy, gdy gapa była zakonspirowana w wagonach klasy III-ciej?

Nie mówmy oczywiście o ulgach urzędniczych, bo to inna sprawa. Chytry regulamin, by zbytnio kolei nie poszkodować, wymyślił 50% ulgi od taryfy B., czyli od dawnej, wysokiej. W rzeczywistości ulga urzędnicza wynosi raptem 33%, co wychodzi raczej chyba na szkodę urzędniczej, a nie kolejowej kieszeni, zwłaszcza, że cała owa biedota od XV do V stopnia służbowego jeździ zazwyczaj pospołu w klasie III-ciej.

Przejdźmy jednak do przedziałów klasy I. Czy też który z tych, rozpierających się na pluszach panów, płaci coś za tę wytworną jazdę? Taki, co płaci — powiada mój kontrolor — to biały kruk. Bo wszyscy prawie to pasażerowie na „gapę" w wyższym stylu, więc: posłowie, dygnitarze, delegaci różnych scentralizowanych Komitetów, Komisyj, Rad naczelnych... Ktoby zapamiętał te wszystkie dostojeństwa uprzywilejowane nietylko kolejową durniczka ale i wysokiemi djetami. A nie mówię już o tem, że z tyłu pociągu idzie „salonka" z napisem „zajęte", w której siedzi dygnitarz udający się na „krótki odpoczynek" do Zakopanego. W tym długim wagonie siedzi sam, ma więc tyle miejsca, że mógłby sobie tam urządzić wyścig krótko dystansowy. A tymczasem, pasażerowie o pełnych biletach taryfy A — jadą, żeby nie używać przysłowiowego porównania do śledzi w beczce: jak pomarańcze hiszpańskie w skrzyni.

Słowem, jak długo będzie istnieć kolej, będzie zawsze „gapa" w różnych postaciach i formach. I.

*Lwów.*

# Walne Zgromadzenie Tow. „Samopomoc" we Lwowie.

Dnia 3-go lutego 1935 odbyło się w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Boularda we Lwowie Walne Zgromadzenie członków Tow. „Samopomoc" poborców skarbowych Rz. P. we Lwowie przy udziale przeszło 100 członków z rozmaitych stron kraju.

Zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 10 przed południem w obecności reprezentantów Izby skarbowej IX. pp. **Pierożyńskiego, Brokla, Zifferblatta** oraz delegata Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszy i urzędników państwowych i samorządowych w Warszawie pierwszego wiceprezesa tego Zrzeszenia p. Dr. **Krajewskiego** i urzędników III kat. p. **Jarońskiego.**

Zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa **Pamula**, który w krótkich jędrnych słowach podkreślił i przedstawił najważniejsze momenty z historji powstania i rozwoju towarzystwa. Zwracając uwagę na wytężoną pracę towarzystwa w ostatnich latach zauważył, że inercja członków z poza Wydziału powstrzymuje szybszy i bardziej jeszcze wydatny rozrost towarzystwa, które uważane jest słusznie za pożyteczną instytucję o dużym rozmachu i wielkich zasługach. Z kolei przywitał prezes Pamula członków, którzy na Walne Zgromadzenie przyjechali, reprezentantów władz i Ogólnego Zrzeszenia, odczytał telegram powitalny Naczelnika **Jasienickiego** z Izby Skarbowej w Kielcach, kończąc zagajenie trzykrotnym okrzykiem na cześć pp. **Prezydenta Rzplitej, Prof. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego**, który-to okrzyk zebrani 3-krotnie powtórzyli.

Następnie prezes Pamula uczcił wspomnieniem zmarłych członków towarzystwa a w szczególności jego założycieli, którzy pierwsi stanęli w obronie zawodowych praw i interesów członków towarzystwa, dając inicjatywę do stworzenia dzisiejszej „Samopomocy". Pamięć zmarłych członków uczczono jednominutowem milczeniem.

Następnie na wniosek prezesa Pamuly wybrano przewodniczącym Zgromadzenia kol. Wojciecha **Dąbrowskiego**. Po objęciu przez niego przewodnictwa prezes Pamula w krótkich słowach przedstawił cel Zgromadzenia, poczem odczytano dotyczące postanowienie statutu.

Na polecenie przewodniczącego odczytał sekretarz protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia, którego treść zebrani przyjęli bez zmian do wiadomości.

Sprawozdanie z czynności towarzystwa i z obrotu kasowego przedstawił prezes Pamula. Ze sprawozdania tego przekonać się można o rozroście towarzystwa i o niezwykłem zwiększeniu się jego agend. I tak:

| | |
|---|---|
| W r. 1931 księga przych. i rozch. miała poz. | 771 |
| „ 1932 „ „ „ „ | 1351 |
| „ 1933 „ „ „ „ | 2235 |
| „ 1934 „ „ „ „ | 2826 |

Protokół wejścia i załatwień spraw różnych tak od kolegów jak też i Władz oraz firm różnych związanych ze sprawami Towarzystwa

| | |
|---|---|
| W r. 1931 takich liczb protokołu załatwiono | 364 |
| „ 1932 „ „ „ „ | 714 |
| „ 1933 „ „ „ „ | 1145 |
| „ 1934 „ „ „ „ | 1670 |

Pożyczek tak wekslowych jak też chwilówek udzielono

| | |
|---|---|
| W r. 1931 „ „ „ „ | 570 |
| „ 1932 „ „ „ „ | 717 |
| „ 1933 „ „ „ „ | 776 |
| „ 1934 „ „ „ „ | 855 |

Kasa towarzystwa udziela też bezzwrotnych zapomóg kolegom, znajdującym się w potrzebie oraz wdowom po kolegach. I tak:

W roku udzielono tak kolegom jak wdowom:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1929 | 8-miu | kwotę | 910 zł. |
| 1930 | 10-ciu | „ | 510 zł. |
| 1931 | 9-ciu | „ | 455 zł. 20 gr. |
| 1932 | 9-ciu | „ | 655 zł. |
| 1933 | 11-tu | „ | 444 zł. |
| 1934 | 6-ciu | „ | 270 zł. |
| | | czyli razem | 3244 zł. 20 gr. |

Niezależnie od tych zapomóg udzielono innych wsparć członkom przez odpisanie im zaległych wkładek.

Ustępujący Wydział czynił co mógł, by bronić prawa członków. Wniósł memorjały: 1. w sprawie stabilizacji poborców kontraktowych, 2. w sprawie regularnej wypłaty djet i kosztów podróży. 3. w sprawie kaucji. 4. w sprawie pokrzywdzenia przy zaszeregowaniu. 5. w sprawie nadmiernego przeciążenia pracą co do ilości wykonywać się mających dziennie pozycyj. Ponadto Wydział brał udział w posiedzeniach Ogólnego Zrzeszenia w Warszawie, na których omawiano sprawy dotyczące ogółu urzędników i funkcjonarjuszy państw., jak zaszeregowanie, awanse, obniżki poborów itp.

Imieniem Komisji Rewizyjnej zabrał głos członek tejże Komisji **Kogut**, zdał sprawę z badania ksiąg. Ze sprawozdania wynika następujący bilans za rok ubiegły (od 2/II. 1934 do 31/I. 1935:

| | | |
|---|---|---|
| **Przychód:** | | |
| Wkładki członkowskie | Zł. | 7572.11 |
| Prenumerata „Jedności" | „ | 1705.05 |
| Fundusz wdów i sierót | „ | 1543.01 |
| Fundusz budowy sanatorjum | „ | 16626.51 |
| Fundusz żelazny | „ | 30.— |
| Pożyczka narodowa | „ | 500.— |
| **Fundusz pośmiertny** | „ | 2000.— |
| Razem | zł. | 29976.68 |
| **Rozchód:** | | |
| Administracja | zł. | 7399.20 |
| Prenumerata „Jedności" | „ | 1880.50 |
| Zapomogi koleg. | „ | 125.— |
| Zapomogi wdowom | „ | 140.— |
| Pożyczka narodowa | „ | 500.— |
| Pożyczki wekslowe | „ | 19584.25 |
| Gotówka w P. K. O. | „ | 121.11 |
| Gotówka w kasie | „ | 276.53 |
| Razem | zł. | 29976.68 |
| Stan kasy: | | |
| Udzielono pożyczek | zł. | 19584.25 |
| Gotówką w kasie | „ | 276.53 |
| Gotówką w P. K. O. | „ | 121.11 |
| Oblig. pożyczki nar. | „ | 500.— |
| Razem | zł. | 20481.89 |
| Ogólny majątek Towarzystwa: | | |
| Kasa z pożyczką nar. | zł. | 20481.89 |
| Parcela Szkło | „ | 1700.— |
| Inwentarz | „ | 2622.10 |
| Razem | zł. | 24803.99 |

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której zabierało głos więcej członków towarzystwa, a niezależnie od tego wiceprezes Ogólnego Zrzeszenia p. Dr. Krajewski. Następnie na wniosek członka Komisji Rewizyjnej p. Koguta udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutorjum, uchwaliwszy, że gospodarka Wydziału była należyta.

Po uchwaleniu wniosku członka Załuskiego, by w przyszłości doręczano członkom odpisu sprawozdania kasowego na 14 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia — przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, a to: prezesa, 2 zastępców prezesa, 6 członków Wydziału, skarbnika, 6 zastępców członków Wydziału oraz 3 członków Komisji Rewizyjnej, wszystkich na 3 lata. Przed dokonaniem aktu wyborczego na propozycję przewodniczącego wybrano komisję-matkę, która miała wygotować wnioski co do osobowego składu nowego Zarządu.

Następnie wybrano przez aklamację: prezesem **Błażeja Pamułę**, 2 wiceprezesów Eugeniusza **Żelaznego**, Jakóba **Kamińskiego**, skarbnikiem Jana **Iwanowskiego**, wydziałowych Bernarda **Bikowa**, Józefa **Badowskiego**, Stanisława **Szumańskiego**, Mikołaja **Bacyka**, Henryka **Farynіarza**, Bronisława **Niewiadomskiego**, zastępców wydziałowych: Franciszek **Sandomierski**, Józef **Kogut** (Rudki), Jan **Sypień** (Stryj), Mikołaj **Fedczyszyn** (Krzemieniec), Mieczysław **Morawski** (Lwów), Józef **Lichtenberg** (Sanok).

Komisja Rewizyjna: Józef **Król** (Stryj), Bronisław **Prokopowicz** (Tarnopol), Franciszek **Gąsiorowski** (Lwów).

Po przeprowadzeniu wyborów prezes Pamuła podziękował za wybór wzywając nowych członków wydziału do przykładania się do wytężonej i ofiarnej pracy w interesie całego Towarzystwa.

W interpelacji członków Badowskiego, Iwanowskiego, Engerta, Tyrcha i Bikowa poruszono rozmaite bolączki zawodowe, zwracając się zarazem do prezesa Pamuły, by energicznie stanął w obronie praw i interesów członków Towarzystwa.

Gdy w czasie dyskusji przedstawiciele władz i Dr. Krajewski zabierali głos w sprawach zawodowych Towarzystwa obiecując ich poparcie, prezes Pamuła w zakończeniu podziękował im za trud i życzliwe stanowisko wobec Związku.

Wkońcu zauważyć należy, że Walne Zgromadzenie uchwaliło zniżyć wkładki członkowskie do kwoty 50 gr. miesięcznie, oraz abonować dla wszystkich członków Towarzystwa zawodowe czasopismo „Jedność". Wpłaty uiszczać należy na konto czekowe Towarzystwa P. K. O. Nr. 500636, a nie przekazami.

Na tem zakończono Walne Zgromadzenie o godz. 6.30 wieczorem. **P.**

—:000:—

# Komunikat

**CENTRALNEGO ZWIĄZKU PAŃSTW. I SAMORZĄD. URZĘDNIKÓW KANCEL. III. KAT. R. P. WE LWOWIE — UL. ŁYCZAKOWSKA 25.**

Z okazji awansów niektórych naszych koleżanek i kolegów we wszystkich działach służby państwowej i samorządowej składamy wszystkim nowomianowanym nasze gratulacje.

Równocześnie nadmieniamy, że jak już w jednym z poprzednich numerów „Jedności" zapowiedzieliśmy w sprawie dalszych (późniejszych) mianowań naszych członków nie omieszkamy przy następnych zamierzeniach awansowych interwenjować albowiem obecnie, jak i poprzednio pominięto znowu tych, którzy bądź przesłużonymi latami służby, bądź też bardzo dobrymi aplikacjami na takie awanse zasłużyli.

Z uwagi na pojawienie się w prasie, w bieżącym już roku niepokojących ogół urzędników a urzędników kancelaryjnych III. kat. w szczególności wiadomości, o dalszych zamierzeniach obniżki naszych głodowych uposażeń **zwołujemy na dzień 3-go marca 1935 r. godz. 9-ta przedpołudniem do sali Domu Katolickiego przy ul. Gródeckiej 2 b** (wejście od koszar) nasze

**DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE**

członków z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z czynności Zarządu.
4) Sprawozdanie kasowe.
5) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
6) a) Wybór członków Zarządu Głównego i ich zastępców.
   b) Wybór Komisji rewizyjnej.
7) Interpelacje i wnioski.

W razie braku wymaganego statutem kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się po myśli art. XI. ustęp 5, bez względu na ilość obecnych, tego samego dnia i w tym samym lokalu z powyższym porządkiem dziennym w godzinę później.

Ze względu na nader ważne i żywotne, wyłącznie naszą kategorję dotyczące, sprawy obecność wszystkich urzędników III. kategorji jest konieczna.

Koledzy z prowincji wyślą upełnomocnionych delegatów.

A zatem koleżanki i koledzy urzędnicy kancelaryjni jawcie się na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu jak najliczniej, chodzi bowiem obecnie o nasz byt i nasze istnienie.

Zaznaczamy, że na Walne Zgromadzenie zapraszamy przedstawicieli wszystkich tut. Władz.

(—) **M. Pańczuk.** (—) **J. Jarończki.**
Sekretarz. Prezes.

P. s. Posiedzenie Zarządu odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 14-tej w lokalu Związku.

Obecność wszystkich członków Zarządu i zastępców wymagana.

Szkontrum ksiąg i kasy Związku odbędzie się w sobotę dnia 2 marca 1935 roku w lokalu Związku.

## Urlopy na wycieczkę na Huculszczyznę.

Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, pragnąc umożliwić jak najszerszym warstwom wzięcie udziału w imprezach, związanych z Marszem Narciarskim Szlakiem Huculskim II-ej Brygady Legjonów, oraz przepędzenie kilku dni wśród górskiej zimowej przyrody, wystąpiło do Prezydjum Rady Ministrów z prośbą o **przyznanie urzędnikom państwowym oraz przedsiębiorstw państwowych trzydniowych urlopów, niezaliczalnych do normalnego urlopu wypoczynkowego,** pod warunkiem, że urlop **spędzony będzie na Huculszczyźnie.**

# Wskazówki dla wdów i sierót

## przy staraniach o pensje wdowie i sieroce jakoteż o pozgonne.

**Pensja wdowia i sieroca** (art. 61).

Pensja wdowia wynosi 50% uposażenia emerytalnego, które zmarły mąż pobierał (art. 69). Wdowa nie ma prawa do pensji wdowiej jeżeli małżeństwo zostało zawarte przez emeryta, oraz jeśli wspólność małżeńska została sądownie rozdzielona (separacja) bez obowiązku męża utrzymywania żony, tudzież gdy małżeństwo zostało rozwiedzione lub unieważnione. Natomiast gdy nastąpiło rozłączenie małżeństwa (seperacja) z obowiązkiem męża utrzymania żony, wdowa ma prawo do pensji wdowiej. Faktyczne oddzielne pożycie małżonków przed śmiercią męża nie pozbawia wdowy prawa do pensji wdowiej. Wdowa nie pobiera pensji wdowiej, gdy pobiera emeryturę za własną służbę państwową. Może pobierać tylko jedno zaopatrzenie według swego wyboru. W razie zawarcia przez wdowę ponownego związku małżeńskiego, wdowa traci pensję wdowią na czas trwania tego związku, odzyskuje ją zaś na wypadek ponownego owdowienia. — Wdowa taka może jednak na prośbę otrzymać w zamian za pobieraną pensję wdowią jednorazową odprawę, jeśli prośbę wniesie w ciągu trzech miesięcy od dnia zawarcia ponownego małżeństwa.

Odprawa wynosi dla wdów w wieku do 45 lat życia dwuletnią, powyżej zaś tego wieku jednorazową kwotę pensji wdowiej.

Pensję wdowią wypłaca Izba Skarbowa zgóry za każdy miesiąc (art. 71).

Pensja sieroca nabyta po ojcu wynosi (artykuł 62):

a) dla każdego dziecka jeśli wdowa żyje jedną czwartą pensji wdowiej.

b) dla każdego dziecka jeśli wdowa nie żyje połowę pensji wdowiej.

c) dla jedynej sieroty bez ojca i matki dwie trzecie pensji wdowiej.

Prawa do pensji sierocej mogą być również nabyte po matce, o ile matka pobierała emeryturę. Jeżeli sierota nabyła prawo po ojcu i matce wypłaca się sierocie pensję wyższą.

Pensja sieroca po matce wynosi jedną czwartą uposażenia emerytalnego matki (art. 63).

Prawo do pensji sierocej służy jedynie dzieciom ślubnym i uprawnionym emeryta. Sieroty z małżeństwa zawartego przez emeryta nie mają prawa do pensji sierocej.

Pensja sieroca gaśnie w razie ukończenia przez sierotę 18 roku życia (art. 72).

Sierotom odbywającym studja w zakładach naukowych przyznaje się pensję sierocą na każdy rok szkolny aż do ukończenia studjów, nie dłużej jednak aż do ukończenia 24 roku życia.

Wdowa i sieroty nie mają prawa do pensji wdowiej czy sierocej w razie wstąpienia do klasztoru.

Dla sierót, które przyszły na świat po miesiącu, w którym zmarły emeryt pobrał ostatnio pobory emerytalne prawo do pensji sierocej rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca po urodzeniu (art. 70).

Jeżeli żądanie przyznania pensji wdowiej lub sierocej nie zostało zgłoszone w ciągu roku od dnia śmierci męża lub ojca, względnie matki, przyznaje się pensję wdowią czy sierocą od pierwszego dnia miesiąca po dniu zgłoszenia.

Przyznanie i wymiar pensji wdowiej czy sierocej następuje jedynie w razie wniesienia o nie podania.

Wdowy i sieroty po emerytach państwowych wnoszą podania o przyznanie im zaopatrzenia wdowiego czy sierocego do władzy, która wypłacała uposażenie emerytalne zmarłemu emerytowi czy wdowie. W Małopolsce do Izby Skarbowej Wydział VI. we Lwowie.

W podaniu należy podać miejsce zamieszkania wszystkich osób, którym ma być przyznane zaopatrzenie wdowie czy sieroce.

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę śmierci męża (ojca), 2) metrykę ślubu wdowy względnie metryki urodzeń sierót. 3) poświadczenie zamieszkania osób, którym ma być przyznane zaopatrzenie (karta meldunkowa). 4) oświadczenie wdowy względnie sierót czy i jakie otrzymują uposażenie ze Skarbu Państwa, 5) oświadczenie tych osób, że nie wstąpiły do klasztoru, 6) przy ubieganiu się o pensję wdowią oświadczenie wdowy, że małżeństwo jej ze zmarłym nie zostało sądownie rozłączone, zaś w razie sądowego rozłączenia wypis prawomocnego wyroku sądowego stwierdzający obowiązek zmarłego alimentowania żony. 7) przy ubieganiu się o pensję sierocą oświadczenie czy i jakie sierota zajmuje stanowisko w służbie państwowej lub samorządowej, do którego jest przywiązane stałe uposażenie, oraz, że sierota nie zawarła związku

**małżeńskiego**, 8) w razie ubiegania się o pensję **sieroty, która ukończyła 18 lat życia dołączyć oświadczenie** zakładu naukowego, stwierdzające **odbywanie** studjów przez tę sierotę.

**O ile** wdowa ubiega się o pensję wdowią **i sierocą** dla swych dzieci winna dołączyć do **podania** swoje oświadczenie, że sieroty pozostają **pod jej** opieką z samego prawa i że opieka nie **została** jej odjęta, oraz, jeżeli są dzieci powyżej **18 lat** (w zaborze austr. i niem.). a powyżej 15 lat (w zab. rosyj.), że żadne z nich nie zostało usamowolnione (upełnoletnione).

**Pośmiertne** (art. 78).

W razie śmierci emeryta należy się wdowie, która pozostawała z nim w wspólności małżeńskiej, t. j. o ile małżeństwo nie zostało sądownie rozwiązane w drodze rozłączenia, rozwodu lub unieważnienia — pośmiertne w wysokości trzymiesięcznego uposażenia emerytalnego, pobieranego ostatnio przez zmarłego. W razie sądowego rozłączenia małżeństwa wdowa nie ma prawa do pośmiertnego nawet gdy ustanowiony został obowiązek alimentowania żony.

Przy obliczeniu wysokości pośmiertnego za podstawę obliczenia służy uposażenie emerytalne zmarłego ze wszystkiemi należnemi mu dodatkami.

W braku wdowy (wdowca) uprawnionej do pośmiertnego należy się pośmiertne w tej samej wysokości niepodzielnie dzieciom ślubnym, uprawnionym i pasierbom zmarłego, o ile zmarły faktycznie je utrzymywał, bez względu na to, czy zmarły pozostawił jakikolwiek majątek.

W braku wyżej wymienionych członków rodziny mogą otrzymać udowodnione koszty leczenia i pogrzebu do wysokości pośmiertnego inni krewni lub nawet obcy, którzy łożyli na leczenie i pogrzeb zmarłego, jeśli ten nie pozostawił majątku ruchomego lub nieruchomego wystarczającego na pokrycie tych kosztów.

Pośmiertne (zwrot kosztów leczenia i pogrzebu) po emerycie przyznaje ta Izba Skarbowa, która wypłacała zmarłemu uposażenie emerytalne (w Małopolsce Izba Skarbowa I. Wydz. VI. we Lwowie).

Osoba ubiegająca się o pośmiertne powinna wnieść podanie do wymienionej wyżej Izby Skarbowej i dołączyć do podania następujące dowody:

1) wdowa — metrykę śmierci męża i oświadczenie, że małżeństwo z nią nie zostało sądownie rozwiązane (rozłączenie, rozwód lub unieważnienie).

2) dzieci lub pasierby — metrykę śmierci ojca lub ojczyma, zaświadczenie właściwej władzy administracyjnej (starosta, komisarjat), że pozostawały na utrzymaniu zmarłego oraz metryki urodzenia dzieci lub pasierbów (pasierbowie także metrykę ślubu zmarłego z matką).

3) inni krewni lub obce osoby — metrykę śmierci zmarłego, dowody, rachunki poniesionych kosztów leczenia i pogrzebu, oraz zaświadczenie Sądu lub powiatowej władzy administracji ogólnej (Starostwa, Komisarjatu miej. czy zmarły pozostawił jaki nieruchomy czy ruchomy majątek i jakiej wartości.

duża część tych bezrobotnych pracowników umysłowych po pewnym czasie przymusowego próżniactwa i demoralizacji, której końca nawet przewidzieć nie mogę, zachowa w duszy uczucie nieuleczalnego fiaska i niepowodzenia, z czego w rezultacie otrzymamy tylko unicestwienie młodzieńczego entuzjazmu, będącego podwaliną witalności każdego państwa. Jeśli ci młodzi ludzie, którzy przez wiele lat rezygnowali ze wszystkich uciech życiowych, by wchłonąć w siebie tę tak wychwalaną, a teraz tak niewdzięczną kulturę, dojdą do zrozumienia bezowocności swych trudów i stracą wszelką nadzieję, wtenczas ich bezrobocie będzie nietylko bezmyślną rozrzutnością sił, lecz też przedewszystkiem stanie się straszliwą hipoteką na przyszłej produktywności naszego kraju".

Czyż uwagi te nie przypominają w pełni i naszych, polskich stosunków?

# Naszym Czytelnikom w odpowiedzi na liczne zapytania:

## Wywiad w sprawie zwolnień od podatku skumulowanego.

W ostatnim numerze „Jedności" podaliśmy wiadomość o ukazaniu się okólnika Ministerstwa Skarbu w sprawie podatku dochodowego t. zw. „skumulowanego", pobieranego od płatników podatkowych wówczas, gdy ci otrzymują wynagrodzenie od dwu lub więcej pracodawców.

Jak wówczas podaliśmy, pojawienie się tego okólnika wywołało dość ożywioną dyskusję w dziennikach różnych odłamów. W szczególności przedmiotem licznych komentarzy był ten punkt zarządzenia ministerjalnego, który mówił o urzędnikach państwowych.

Ponieważ zamieszczone przez nas uwagi wywołały szersze zainteresowanie wśród Czytelników, o czem świadczy liczna korespondencja, jaka w sprawie tej otrzymała Redakcja — ponieważ dalej, w listach tych szereg zapytań o bliższe szczegóły zarządzenia p. Ministra Skarbu w sprawie tego podatku — postanowiliśmy zasięgnąć autorytatywnych informacyj u miarodajnych władz skarbowych. W tym celu współpracownik nasz zwrócił się do p. naczelnika wydziału podatkowego Izby Skarbowej w Krakowie, który udzielił następujących wyjaśnień:

— Czy prawdą jest, — zapytujemy — iż **ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu w sprawie zwolnienia urzędników państwowych od podatku skumulowanego?**

— Tak jest. Okólnik ten został ogłoszony w **Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu Nr. 2 z r. 1935.** Okólnik ten nawiązując do poprzedniego okólnika w sprawie podatku skumulowanego, z dnia 5 lutego 1934 roku, postanawia dosłownie: Ministerstwo Skarbu, w związku ze zbliżającym się terminem składania zeznań do podatku od dochodów skumulowanych, poleca, by władze skarbowe przy sprawdzaniu czy winni złożenia tych zeznań dopełnili swego obowiązku, by te władze skarbowe **„nie wzywały do składania obliczeń osób, pozostających w służbie państwowej, które oprócz uposażenia, pobieranego ze Skarbu Państwa, a zwolnionego od państwowego podatku dochodowego, miały w ciągu ubiegłego roku jedno dodatkowe zajęcie u innego służbodawcy".**

— Sprawa ta zatem — kończy nasz informator — jest zupełnie jasno i stanowczo uregulowana. Urzędnik państwowy, jeżeli posiada jedno tylko dodatkowe zajęcie, nie potrzebuje z tego powodu składać zeznania do podatku skumulowanego.

Na tem zakończyliśmy nasz wywiad. Sądzimy, iż zawarte w nim wyjaśnienia zwalniają nas od udzielania osobnych odpowiedzi na listy i zapytania, jakie w sprawie tej otrzymaliśmy ze sfer zainteresowanych.

# Szczyt dzisiejszych marzeń akademika:

## ... uzyskać posadę woźnego!...

Jedno z pism poznańskich donosiło niedawno jako osobliwy i charakterystyczny dla dzisiejszych stosunków w świecie pracy fakt, iż przed paru tygodniami jeden ze starszych studentów poznańskich uzyskał posadę... woźnego w sądzie. Pismo to dodało przy tej sposobności uwagę, że wielu jest studentów innych, którzy poprostu tęsknią do takiej „dobrej" posady. I istotnie sytuacja staje się pod tym względem coraz bardziej tragiczną, a uzyskanie pracy przez ludzi młodych, wstępujących w życie, jest zagadnieniem coraz trudniejszem do rozwiązania. Jest to klęska społeczna, występująca groźnie nietylko zresztą u nas. Oto warto zacytować, co piszo były premjer francuski Józef Caillaux w „Dépêche de Toulouse" o tragedji dzisiejszej młodzieży:

„Bardziej pożałowania godną i o wiele groźniejszą wydaje mi się sytuacja młodej inteligencji. Obok doktorów praw, których za 300 franków miesięcznie wyzyskuje się we wielkich magazynach towarowych, obok inżynierów, którzy pracują na roli jako robotnicy rolni, obok przyszłych „profesorów", którzy nocami we wozach pocztowych sortują listy, obok tych zdeklasowanych, których mimo nędzy uważać jeszcze można za uprzywilejowanych, mógłbym mówić o setkach młodych inteligentów, którzy żyją w największej nędzy, chociaż mają dyplomy naukowe, tracące z dnia na dzień na wartości. W materjalnej ich nędzy przynoszą im ulgę sanatorja, szpitale i inne instytucje, ale wewnętrznego psychologicznego aspektu tej nędzy narazie nikt nie obejmie w całej rozciągłości. Obawiam się, że

# Wiadomości z kraju.

### PREMJER GOERING NA POLOWANIU W POLSCE.

Z końcem stycznia br. bawił kilka dni na reprezentacyjnem polowaniu w Białowieży, premjer pruski Goering.

Po kilkudniowych łowach, w których wziął udział również i Pan Prezydent Rzplitej, premjer Goering wrócił do Berlina.

W drodze powrotnej z Białowieży, premjer Goering zatrzymał się na kilka godzin w Warszawie, gdzie złożył kurtuazyjną wizytę p. Marszałkowi Piłsudskiemu.

W związku z wizytą premiera Goeringa w Polsce, prasa niemiecka podkreśla, że nie stała ona w związku z polityką, w szczególności nie miała na celu zawierania lub przygotowywania jakiegoś układu politycznego, a jedynie stanowi ona jeszcze jeden dowód więcej, że Niemcy chcą żyć z Polską w przyjaźni.

### POLSKA NAWIEDZONA PRZEZ GRYPĘ.

Z szeregu miejscowości w całym kraju nadchodzą wiadomości o epidemji grypy. Z szczególnie silnem nasileniem choroby spotykamy się w Krakowie, gdzie choruje obecnie około 30 procent młodzieży szkolnej.

Również i w Łodzi grypa zdekompletowała załogi niektórych fabryk, a panuje również nagminnie wśród młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Na szczęście przebieg grypy w Polsce jest lekki, tak że nie stwierdzono naogół śmiertelnych wypadków.

### ZGON BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO.

W dniu 1 lutego br. zmarł w Warszawie w wieku 100 lat senator Bolesław Limanowski.

Bolesław Limanowski nieustraszony bojownik niepodległości, zesłaniec polityczny i uczony socjolog, całem swoiem długiem i znojnem życiem dobrze zasłużył się Rzeczypospolitej.

W pogrzebie bohatera niepodległości, wziął udział rząd in corpore.

### WYCOFANIE SIĘ POLSKI Z CHALLENGE'U 1936 ROKU.

W dniu 4 lutego br. na zebraniu rady naczelnej międzynarodowej organizacji lotniczej w Paryżu, delegat Polski oświadczył, że Aeroklub Polski, postanowił nie brać udziału w międzynarodowych zawodach lotniczych Challenge 1936.

Jak wiadomo Polska z racji swego zwycięstwa w Challenge'u odniesionego w roku 1934, zresztą drugiego z kolei, miała obowiązek statutowy zorganizowania nowych zawodów w roku 1936.

Wobec rezygnacji Aeroklubu R. P. zawody prawdopodobnie wogóle się nie odbędą.

Decyzja Aeroklubu R. P. spotkała się w kraju z ogólnem uznaniem, organizowanie zawodów pociągało bowiem olbrzymie wydatki, które nie stały w żadnym stosunku do najchwalebniejszych nawet wyników.

### ZGON SIOSTRY P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 3 lutego 1935 r. w Warszawie zmarła w wieku lat 70, ś. p. Zofia z Piłsudskich Kadenacowa, starsza siostra p. Marszałka Piłsudskiego.

Pogrzeb odbył się w Wilnie, przy udziale członków rodziny z p. Marszałkiem Piłsudskim na czele, oraz całego rządu.



Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Wnochałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ratha.